

Łączenie kropek (VII)

O abstrakcyjnym hip-hopie Bunia pisze nieprzewidywalny Piotr Tkacz

„Historie R” (2002) były drugą płytą Michała Skroka (członka Ludzi, o którym to zespole już pisałem) wydaną pod pseudonimem Bunio. W odróżnieniu do debiutanckiego „Perza”, jest ona spokojniejsza i bardziej uładzona. Bunio zrezygnował z budowania wielowarstwowych, gęstych utworów, na rzecz przejrzystości. Nostalgiczne, melodyjne motywy osadzone są na bitach i wyrazistym, sprężystym basie. Z ciekawostek: „niemiecka maszyna” zawdzięcza swój tytuł wykorzystaniu dźwięków maszyny do pisania jako podstawy, a w innym utworze gościnnie udział wziął raper O.S.T.R.

„Historie R” były czwartą pozycją w katalogu wytwórni Teeto, należącej do znanej Asphalt Records, która miała być platformą do prezentacji muzyki wywodzącej się z hip-hopu, ale eksperymentującej, otwartej na wpływy innych stylistyk. Zaczęło się w 2000 od albumu Noona (związanego wtedy z zespołem Grammatik), potem ukazał się „Perz”. Następne pozycje w katalogu miały już niewiele wspólnego z hip-hopem, nawet tym definiowanym bardzo luźno. Co nie znaczy, że były gorsze: płyty Baaby oraz Elektrolotu to bardzo ciekawe propozycje, które nadal intrygują. Niestety po wydaniu dwóch kolejnych produkcji Noona, Teeto zakończyło działalność, jeszcze w 2003 roku.

Bunio wysłał swoją muzykę do Teeto, a prowadzący wytwórnię Tytus z miejsca zasugerował współpracę z DJ-em Deszczu Strugi (związanym z kolektywem WWO). W efekcie tego na „Perzu” w dwóch utworach słyszymy skrecze warszawskiego didżeja. To jeden z wielu elementów skomplikowanych układanek tworzonych przez Bunia, w których na równych prawach istnieje wielkomięski szmer, dźwięki wibrafonu oraz prognozy pogody.

W jednej z entuzjastycznych recenzji albumu pisano „oto doczekaliśmy się polskiego DJ-a Krusha”. To oczywiście komplement pod adresem Michała Skroka, bo przywołany DJ Krush to jeden z rodziców gatunku znanego jako abstrakcyjny hip-hop.

Inni ważni jego przedstawiciele to DJ Shadow, DJ Vadim i DJ Cam, należy też wymienić wytwórnie takie jak Ninja Tune i Mo' Wax. Styl ten narodził się mniej więcej w połowie lat 90. i nigdy w zasadzie nie był jednorodnym zjawiskiem. W większości przypadków twórcy mieli korzenie hip-hopowe, duży wpływ miała kultura didżejska – szukanie zapomnianych winyli, z których można czerpać sample. Z tego w naturalny sposób wynikało zainteresowanie didżejów innymi gatunkami – jak funk, soul i jazz. Abstrakcyjny hip-hop jest z założenia instrumentalny, z racji braku raperów twórcy mają zaś większe po do popisu, jeśli chodzi o samo brzmienie.

W 2003 wyszedł trzeci i ostatni solowy krążek Bunia „Lo-fi symphony”. Album nie odnosił się już w tak otwarty sposób do hip-hopu, za to czerpał z osiągnięć współczesnej muzyki elektronicznej, która, mimo pewnej surowości, pozostawała emocjonalna i nastrojowa. Do pewnego stopnia jest to kontynuacja wątków z poprzednich płyt, co w jednym z wywiadów podkreśla Bunio: „*Lo-fi symphony* też było w większości hiphopową płytą, jeno bit był trzeszczący... Motoryka ta sama. Jednak różnica polegała na tym, że motoryka nie gra już tu tak dużej roli, nie jest stelażem dla utworów, które często rozwijają się samoczynnie, nie opierając się na rytmie”.

Co ciekawe, Bunio był także członkiem tria Lutosphere, z udziałem pianisty Leszka Możdżera i wiolonczelisty Andrzeja Bauera, które wykonywało twórcze reinterpretacje i wariacje na temat muzyki Witolda Lutosławskiego.

Po tym wszystkim Bunio udzielał się nadal w Ludziach, ale coraz więcej energii zaczął poświęcać nowemu zespołowi, electro-popowemu Dick4Dick, to jednak już zupełnie inna historia.

Piotr Tkacz